OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# EXPRESS
## WIECZORNY ILUSTROWANY.




ROK VI. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 4 CZERWCA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 155

# Czy tramwajarze zastrejkują?
## W razie nieuwzględnienia żądań pracowników K.E.Ł. strejk wybuchnie 12 czerwca.

Łódź, 4 czerwca.

Tramwajarze, jak wiadomo wysunęli przed niedawnym czasem żądania podwyżkowe, lecz bezskutecznie.

Chcąc się poinformować dokładnie o możliwościach grożącego strejku tramwajarzy, zwróciliśmy się do prezesa związku, radnego Marciniaka, który udzielił nam następujących informacji o wszczętej akcji przez tramwajarzy:

— Dyrekcja tramwajów żądania nasze odrzuciła całkowicie. Wobec tego w dniu dzisiejszym o godzinie 8-ej wieczorem zwołujemy zebranie wszystkich oddziałów związku pracowników użyteczności publicznej, który, jak wiadomo, przyrzekł nam całkowite poparcie.

Niezależnie od tego w dniu jutrzejszym zwrócimy się do czynników rządowych i przedstawimy naszą sytuację panu wojewodzie, staroście grodzkiemu oraz przedstawicielom magistratu.

Stanowisko swe opieramy na znacznie wzmożonej frekwencji w tramwajach, które dziś są jedną z najlepszej sytuowanych przedsiębiorstw łódzkich. Wystarczy zaznaczyć, że tramwaje **przeznaczają na inwestycje miesięcznie około 300 tys. złotych, dywidenda zaś w roku ubiegłym wynosiła 6 i pół proc.**

Takich zysków w tramwajach nie notowano od 1913-go roku.

Obecnie wyznaczyliśmy **ostateczny termin odpowiedzi na nasze żądania do dnia 11-go czerwca.**

Gdyby pertraktacje nie dały pomyślnych wyników, w takim razie jesteśmy przygotowani na to, by **12-go czerwca rozpocząć strejk.**

# Smutna kronika łódzka.
## Rekord pogrzebów.-Fatalny upadek z huśtawki.—Katastrofa na szosie Rokicińskiej.—Belki spadają na głowy.

Łódź, 4 czerwca.

e) Dzień wczorajszy w Łodzi był swego rodzaju rekordowym dniem pod względem ilości pogrzebów. W samej gminie żydowskiej przeprowadzono w dniu wczorajszym formalności do 16-tu pogrzebów. Kompetentni w tych sprawach twierdzą, że dawno już w kronice cmentarnej nie notowano tak wielkiej ilości pogrzebów w ciągu jednego dnia.

Ponadto zameldowano o dwóch wypadkach przyjścia na świat martwych noworodków.

★

Mimo nieustałonej jeszcze pogody, kronika pogotowia notuje już typowo „letnie" wypadki.

W dniu wczorajszym w ogrodzie przy ul. Gdańskiej 158 spadł z huśtawki 17-letni robotnik Mieczysław Jeziorski zamieszkały przy ul. Towarowej 1.

Nieszczęśliwy amator letniej zabawy uległ złamaniu kości udowej i ogólnemu potłuczeniu.

Zawezwany lekarz pogotowia uznał, że Jeziorskiego należy umieścić w szpitalu, okazało się jednak, że w szpitalu Św. Józefa, ani w szpitalu Poznańskich nie było wolnego miejsca, wobec czego odwieziono go do domu.

★

Na szosie Rokicińskiej nastąpiło w dniu wczorajszym zderzenie bryczki z autem.

Wskutek zderzenia spadła z bryczki 60-letnia Rozalja Golińska, która uległa złamaniu ręki.

Pogotowie przewiozło ją do szpitala Poznańskich.

★

Dziś o godzinie 8-ej zrana zawezwano karetkę pogotowia do domu przy ul. Pomorskiej, 36 gdzie na 25-letniego robotnika Brunona Czernika spadła belka z rusztowania.

Lekarz po opatrzeniu rany na głowie pozostawił Czernika na miejscu.

# Pola Negri
## przyjeżdża do Warszawy

Warszawa, 4 czerwca.

Dowiadujemy się, że w połowie bieżącego miesiąca przybędzie do Warszawy Pola Negri, celem zorganizowania wielkiego polskiego koncernu filmowego.

# Alarmująca odezwa władz sowieckich
## „Zwyrodnienie, rozpusta, pijaństwo i t. d. w administracji rosyjskiej".

Moskwa, 4 czerwca.

Centralny komitet rosyjskiej partji komunistycznej wydał wczoraj alarmującą odezwę do wszystkich członków partji, w której zwraca uwagę na niesłychaną ociężałość, skostnienie, rozkład i zgniliznę, jaka przenika rosyjski aparat państwowy, nawet w najbliżej z nim związanych organizacjach.

Odezwa zaznacza m. in., że w partji i w związkach zawodowych napotyka klasa robotnicza na biurokratyczne zwyrodnienie, rozpustę, pijaństwo i złośliwą obojętność dla potrzeb szerokich mas. Tutaj, jak i w administracji państwa — głosi odezwa — panuje wśród pracowników chełpliwość, nepotyzm i zarozumiałość, zaś wobec przełożonych — pochlebstwo, uniżoność i serwilizm.

W związku z tem wytworzył się stan rzeczy, w którym wszelka twórcza myśl oraz każda krytyczna uwaga zgóry uważana jest jako herezja i zboczenie.

Celem uratowania sytuacji komitet centralny partji nakazuje czemprędzej przystąpić do przeprowadzenia prawdziwej demokratycznej partji i związków zawodowych, do zabezpieczenia swobody przy wyborze sekretarzy i zarządów organizacyjnych, do wzmożenia kontroli mas, a przedewszystkiem do rozpoczęcia stanowczej nieugiętej i systematycznej walki z biurokratyzmem w partji, państwie i w związkach zawodowych.

# Mord o niezwykłem podłożu.
## Szwagier zamordował ojca za znęcanie się nad synem

Warszawa, 4 czerwca.

W mieszkaniu robotnika Stanisława Rudnika przy ul. Siewierskiej 7 na Ochocie dokonano wczoraj morderstwa o niezwykłem podłożu.

Powróciwszy przed wieczorem z miasta, Rudnik, będąc podchmielony, rzucił się na swego 6-letniego synka Ryszarda i pobił go dotkliwie po głowie.

Wkrótce potem do mieszkania przyszedł szwagier Rudnika, 16-letni Stanisław Ruszkowski, również robotnik, który gorąco kochał małego Rysia. Gdy Ruszkowski dowiedział się o czynie szwagra, zapałał ogromnym gniewem i pochwyciwszy duży nóż stołowy, zanim domownicy mogli się zorjentować, rzucił się na śpiącego szwagra i zadał mu 2 ciosy w szyję.

Rudnik zerwał się z łóżka, lecz natychmiast upadł z powrotem i po paru minutach zmarł.

Zawiadomiona o wypadku policja przeprowadziwszy dochodzenie, aresztowała Ruszkowskiego, którego przewieziono do urzędu śledczego. Zwłoki Rudnika zabezpieczono na miejscu.

# Groźny pożar w kinie warszawskiem.

Warszawa, 4 czerwca.

W kinie „Bellona", zajmującem całe pierwsze piętro w domu nr. 2 przy ulicy Leszno, wybuchł wczoraj na kilka minut przed północą, pożar.

Zapaliła się taśma filmowa, a od niej drewniane urządzenie kabiny.

Na sali powstał nieopisany popłoch. Publiczność rzuciła się gromadnie do wyjść, zagrodzonych w ciągu sekundy zwartą masą ludzkich ciał.

Bardziej nerwowi kinomani wybijali szyby w oknach i skakali z okien pierwszego piętra na chodnik. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, nikt ze skaczących poważniejszego szwanku nie odniósł. Skończyło się na lekkich obrażeniach, zwichnięciach i potłuczeniach. Na zagrożonej pożarem sali pozostało wiele lasek, kapeluszy, torebek damskich itp. części garderoby.

Zaalarmowano oddziały straży ogniowej, które w ciągu kilku minut przybyły na miejsce wypadku.

Dzięki energicznej akcji ratunkowej, prowadzonej przez nalewkowski oddział straży ogniowej, pożar w ciągu kilkunastu minut opanowano.

Pastwą płomieni padła kabina, gdzie spaliło się całkowite urządzenie, cenny aparat i wyświetlany film.

Właściciel kina, który przed przybyciem straży usiłował stłumić ogień, uległ ciężkim poparzeniom obu rąk. Opatrzyło go pogotowie.

Energja właściciela zapobiegła nieobliczalnej katastrofie, widownia bowiem wypełniona była po brzegi.

# Prezydent Rzplitej wyjechał dziś z Warszawy
## i 6 b. m. przybędzie do wojew. łódzk.

Łódź, 4 czerwca.

Dziś rano opuścił p. Prezydent Rzeczypospolitej samochodem stolicę udając się na kilka dni **do województwa kieleckiego i łódzkiego.**

Podróż p. Prezydenta, któremu towarzyszyć będą dyr. kancelarji cywilnej p. dr. Lisiewicz, szef gabinetu wojskowego płk. Zaruski wraz z adjutantami przybocznymi rtm. Jurgielewiczem i kpt. Matuszewskim nosi charakter oficjalny.

Program podróży jest następujący: W dniu dzisiejszym o godz. 4-ej pop. przybędzie p. Prezydent do Białobrzeg, gdzie powita Dostojnego Gościa starosta kielecki, następnie przez Radom uda się p. Prezydent do Kozienic, gdzie w mieszkaniu starosty spędzi noc. Następnego dnia (wtorek) zwiedzi p. Prezydent stadninę państwową — w południe Najwyższy Dostojnik opuści Kozienice udając się do Sobótki pod Opatowem przez Radom, Krymki, Ożarów. — W Sobótce zwiedzi p. Prezydent placówki Centralnego Związku Rolniczego.

Dnia 6 b.m. p. Prezydent odjedzie na teren województwa łódzkiego.

We wszystkich miejscowościach, przez które p. Prezydent będzie przejeżdżał czynione są gorączkowe przygotowania do Jego przyjęcia. — Wznoszone są bramy tiumfalne, dekorowane domy itd.

# Samobójstwo
## łódzkiego króla reporterów

Łódź, 4 czerwca.

(e) Przed wojną znany był w sferach dziennikarskich niejaki Winogradow, uchodzący na bruku łódzkim za „króla reporterów".

Winogradow był jednocześnie łódzkim przedstawicielem petersburskiej ajencji telegraficznej.

Przed kilku laty Winogradow opuścił Łódź, przenosząc się do Warszawy wraz z żoną i dziećmi, i zamieszkał przy ul. Chmielnej 49.

Winogradow dostawał często ataki epileptyczne, które rozstroiły zupełnie jego nerwy. Dnia 23-go maja r. b. Winogradow, korzystając z tego, że nikogo nie było w domu,

**popełnił zamach samobójczy,**

wypijając większą dozę sublimatu. Denat zostawił list, w którym oznajmia, że **straszna choroba, na którą cierpiał odebrała mu chęć do życia.**

Zawezwana karetka pogotowia odwiozła go do szpitala, gdzie Winogradow przez kilka dni walczył ze śmiercią i **w dniu wczorajszym po długich męczarniach zakończył życie.**

Samobójca, liczący obecnie 44 lata pochodził z Kamieńca Podolskiego i w dziennikarstwie łódzkim pracował przez dziesięć lat.

# Wypadek czy morderstwo
## Tajemnicza śmierć w fosie

Warszawa, 4 czerwca.

Późną nocą powracał z Siekierek do domu w towarzystwie żony i dwóch kolegów 25-letni Wł. Królik.

Towarzystwo wracało z libacji, wszyscy byli podchmieleni.

Królikowa szła wraz z dwoma kolegami męża, ten ostatni postępował nieco zosobna i był pochmurny.

Niewiadomo, co zaszło, kiedy trzej mężczyźni i kobieta zbliżyli się do fosy dawnego fortu przy szosie skierkowskiej.

Faktem jest, że potem wyłowiono trupa Królika utopionego w fosie.

Czy to przypadkiem wpadł pijany Królik do wody i utonął, czy działała tu zbrodnicza ręka jego przyjaciół, ustali śledztwo.

Narazie obu przyjaciół tragicznie zmarłego zatrzymano.

# Pani Beavan

## burmistrz Liverpol'u.

Nie można się dziwić obywatelom Liverpool'u, jednego z najznaczniejszych miast portowych w Anglji, że wybrali prawie jednogłośnie burmistrzem panią Margaret Beavan. Jest to niewiasta, któ ra od przeszło 25 lat całe swe życie poświęciła dla dobra swych społobywateli, zwłaszcza dla dzieci. Po ukończeniu nauk i uzyskaniu dyplomu uniwersyteckiego, rozpoczęła p. Beavan swą owocną czynność, zwłaszcza spotkawszy się, w jednym z zakładów dobroczynnych, z małemi kalekami.

Wziąwszy się natychmiast do dzieła, zdołała otworzyć specjalny zakład pod nazwą: „Child Welfare Association" (Związek dla dobra dzieci), który, jak obliczono, stał się, podczas 25-lecia swego istnienia, przytułkiem, nauką, a następnie pomocą w obranym zawodzie, dla przeszło 100 tysięcy wychowanków. Prócz tego była inicjatorką różnych innych fundacji, jak np.: zakłady lecznicze dla dzieci, na świeżem powietrzu, obozy wakacyjne dla uczniów, przytułki dla biednych matek, szpitale dla dzieci w wieku niemowlęcym itd.

Niestrudzona była pani Beavan w wyszukiwaniu środków, aby te pomysły jej do skutku dojść mogły, a następnie w zachęceniu do bezpłatnego niesienia pomocy i opiekowania się dziećmi.

Od wielu lat jest pani Beavan konserwatywnym członkiem rady miejskiej w Liverpool'u. Pomimo to, zgodziły się wszystkie stronnictwa miejskie, bez wyjątku, na jej wybór, jako burmistrza Liverpool'u.

# Chrysler i Dodge.

## Fuzja fabryk samochodowych.

**Nowy Jork, 3 czerwca.**

Sensacją na giełdzie amerykańskiej stała się w ostatnich dniach fuzja wielkich fabryk automobilów Chrysler i Dodge. Nowa firma ma się znajdować pod kierownictwem dotychczasowej dyrekcji Chryslera. Głównym inspiratorem tej fuzji ma być młody Clarence Dillon, który w swoim czasie nabył zakłady Dodge za 146 milj. dol. Nowe towarzystwo posiada 500 milj. dol. aktywów i ma produkować rocznie ponad 700 tysięcy automobilów. Firma Chrysler-Dodge stała się obecnie dzięki tej fuzji trzecim pod względem wielkości koncernem automobiliwym po Fordzie i General Motors Co.

## Lot z S. Francisco do Australji.

**Nowy Jork, 2 czerwca.**

Samolot „Południowy Krzyż", który znajduje się w podróży z San Francisco do Australji nadał dzisiaj nad ranem depeszę iskrową, donosząc, że wszystko na pokładzie statku jest w porządku. Trzy motory pracują bezustannie normalnie. Dotychczasowy przebieg podróży jest normalny. Obecnie znajduje się samolot 16 i pół godzin w powietrzu. Samolot chwieje się na wszystkie strony, ale bezustannie dąży naprzód.

## Zamach bombowy na polaka w Kownie.

**Kowno, 2 czerwca.**
(Agencja Wschodnia)

W dniu 29 ub. m. nieznani sprawcy rzucili do mieszkania znanego działacza polskiego, p. Łubiańskiego, bombę, która jednak eksplodując nie wyrządziła większych szkód. Ofiar w ludziach nie było.

Panuje przekonanie, że zamach ten jest dziełem nacjonalistów litewskich.





W Afryce Południowej na linji Johannesburg—Capetown zdarzyła się wielka katastrofa kolejowa, która pochłonęła liczne ofiary w ludziach.

# Jak to było w Hamburgu.

## „Lotna śmierć" siała zniszczenie z przerażającą szybkością.

## Opowiadanie naocznego świadka katastrofy.

Potworna katastrofa w Hamburgu nie znalazła na szpaltach pism niemieckich opisów, któreby stały w stosunku do rozmiarów jej i rozgłosu, jaki wywołała w całym świecie. Ta dyskrecja dzienników niemieckich tłumaczy się sama przez się, odkrycie hamburskie skompromitowało bowiem całe „pokojowe" Niemcy, gdyż z pośród żółtych chmur fosgenu wyłoniło się mściwe oblicze germańskiego ducha odwetu i zemsty.

Pełny obraz katastrofy znajdujemy dopiero obecnie na łamach jednego z dzienników wiedeńskich, gdzie naoczny świadek katastrofy tak przedstawia jej przebieg:

Hamburg, miljonowe miasto nad Łabą, przeżył już podczas wojny chwile paniki. Oto w pierwszych dniach wojny nadeszła z Kuxhaven wiadomość o zbliżaniu się eskadry angielskich aeroplanów do Hamburga. Cała ludność Hamburga przeżyła wówczas straszną noc i trwogi i niepokoju. Ostatecznie nikomu nawet włos z głowy nie spadł dzięki temu, iż lotnicy zostali odstraszeni działami nadbrzeżnemi. Podobną noc przeżyli mieszkańcy Hamburga poraz drugi, gdy rozeszła się wiadomość, iż na półwyspie portu Veddel zdarzyła się eksplozja gazów trujących, która pociągnęła za sobą mnóstwo ofiar.

Jak zdarzyło się to nieszczęście? W niedzielę około godz. 5-ej po poł., gdy ruch wyborczy był jeszcze w pełnem tempie, znaleźli przechodnie w południowo-wschodniej części hamburskiej wyspy Vedde na Łabie na ul. Muggenburg **człowieka, leżącego bez zmysłów.**

Postarano się o nosze z najbliższego posterunku straży pożarnej, ale sami ratujący poczuli dziwne objawy osłabienia i obrzydliwy słodkawy smak w ustach, pobudliwość do kaszlu i nudności. Zaledwie dokonano przetransportowania wspomnianej ofiary, gdy ze wszystkich stron zaczęły nadchodzić hiobowe wieści. I tak w łódce w kanale portu znaleziono dwóch młodych rybaków omdlałych i prawie bez życia, na terenie zaś fabrycznym przy ul. Muggenburg **omdlałą całą rodzinę, męża, żonę i córkę.**

Ci mogli jeszcze udzielić informacji, że po drugiej stronie kanału na placu wyładunkowym oderwała się nagle pokrywa z wielkiego zbiornika gazowego, jak gdyby podniesiona przez rękę niesamowitego ducha i **ze zbiornika wydobyła się wśród szczególnego syczenia żółtawa chmura,** która rozpłynęła się we mgle i powoli powędrowała.

Droga, którą chmura obrała oznaczała śmierć i zniszczenie.

Na wszystkie strony zamierało wszystko, co żyło. Kury, koty, psy i świnie, które były w pobliżu, padły na ziemię nieżywe.

Po kolei zaczęli padać także i ludzie, mieszkający w bloku domów, leżącym o kilka tysięcy kroków od miejsca katastrofy. Trzeba było ewakuować całą ulicę Muggenburg, długą na kilometr i usuwać stamtąd 700 mieszkańców tej ulicy. Mieszkańcy ci, często zaledwie na pół odziani, zostali przetransportowani jak najszybciej do hal emigracyjnych linji Hamburg — Ameryka na wyspie Veddel, a innych rozdzielono po lokalach i restauracjach w pobliżu.

Tam przesiedzieli ci ludzie przez całą noc, ai ch przerażenie rosło coraz bardziej w miarę, jak i z ich własnych szeregów jedna osoba po drugiej popadała w omdlenie. Omdlewali mężczyźni, kobiety i dzieci, a omdlenie to było połączone z okropnemi skurczami i objawami duszności.

Po jakimś czasie można było stwierdzić, że chmura gazowa, niby wędrujący całun, popędzona lekkim wiatrem południowo-wschodnim, rozszerzyła sie i na Wilhelmsburg, potem jednak posunęła się na hamburskie zalesienia. Na 18 klm. w linji powietrznej dało si ęodczuć działanie trucizny. W pewnym lokalu tanecznym pod Hamburgiem **padła na ziemię nagle wielka ilość tańczących** i z wielkim trudem przywrócono ich do życia. Wszędzie nad południową Łabą rozgrywały się sceny rozpaczy i trwogi.

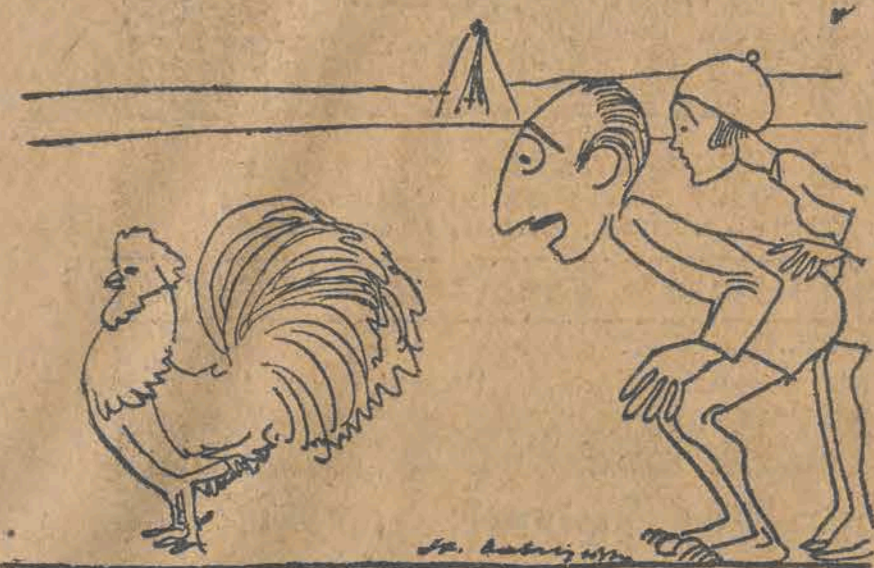
Niebezpieczeństwo zażegnano dopiero w poniedziałek, gdy spadł lekki deszcz, który później się wzmógł i unieszkodliwił fosgen. Ale jeszcze w poniedziałek wieczór w niektórych domach dawały się czuć następstwa zatrucia powietrza. Domy te badali dokładnie sanitarjusze z maskami gazowemi. Liczba zachorowań wzmogła się w poniedziałek wieczór **na przeszło 200, a do środy zmarły w szpitalu w Harburgu trzy osoby, a w hamburskim szpitalu sześć.**

Jak stwierdzono, trzy zbiorniki, które znajdowały się aż do nieszczęsnej niedzieli na gęsto zaludnionym obszarze Hamburga, były 25-go czerwca z. r. dokładnie badane i poddane próbie ciśnienia. Okazały si ęone wtedy rzekomo nadzwyczajne wytrzymałe, tymczasem już w rok potem mogła zdarzyć się taka katasrofa. Jej bezpośrednią przyczyną było osłabienie i zardzewienie zlutowanych miejsc kotła.

Obecnie zastanawiają się władze nad sposobem zniszczenia tego śmiercionośnego gazu. Po wielu rozważaniach postanowiono wymieszać fosgen z ługiem sodowym, który zdaniem prawie wszystkich fachowców jest najlepszem antidotum przeciwko fosgenowi. Połączenie chemiczne tyhc dwóch ciał daje substancję zupełnie nieszkodliwą. Ten proceder mają wyoknać za jakie trzy tygodnie. Ale do tego czasu jeszcze ciągle niebezpieczeństwo czyha...

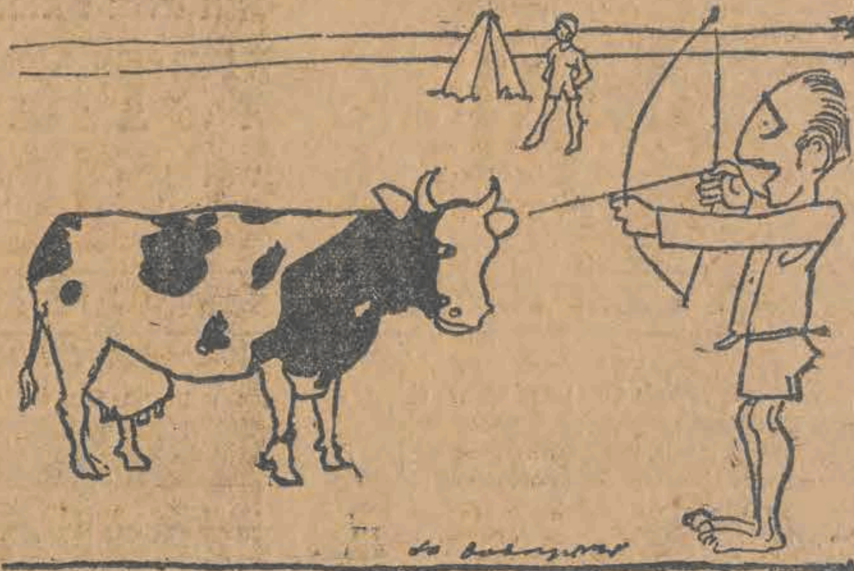
## „Przebudzenie się wiosny“ czyli don Juan Cyperman.

*Rys. St. Dobrzyński.*



A ponieważ panna Micia
Za omletem „wprost“ przepada

Oswoili więc koguta
By im codzień... jajka składał



Dnia pewnego — (dzień pamiętny
Dla robótków — ani słowa)

Skądciś — z puszczy, czy też z prerji
Dzika się zjawiła krowa.

# Zbrodniarz przebywa na wolności

## i sąd nie ma prawa wymierzenia mu kary.

## Niezwykły zwrot w procesie o morderstwo.

Z Warszawy donoszą:

Rażącym przykładem paradoksalnych sytuacji, wytwarzanych nieraz przez obecną procedurę karną, jest sprawa Walerego Kosakowskiego, **który został oficjalnie uznany przez sąd za mordercę, a jednak buja swobodnie na wolności i sąd nie ma prawa wymierzenia mu najmniejszej nawet kary.**

Kosakowski trafił pod sąd pod zarzutem zamordowania w celach zysku starej kobiety, Stanisławy Chrzanowskiej. Powodem zatargów między oskarżonym a ofiarą były stosunki majątkowe. Chrzanowska podarowała folwarczek Choszczówka pod Łomżą swemu synowi, który sprzedał go za bezcen Kosakowskiemu pod warunkiem, że będzie on utrzymywał do śmierci starą jego matkę i wypłacał jej alimenty.

Kosakowski jednak wszedłszy w posiadanie majątku, zaniedbywał swe obowiązki alimentacyjne, wobec czego stara Chrzanowska zagroziła, że cofnie uczynioną synowi darowiznę, a to pociągnie za sobą rozwiązanie umowy sprzedaży.

Pewnego dnia zmarła wybrała się do Łomży i więcej nie powróciła.

W jakiś czas potem w lesie znaleziono trupa Chrzanowskiej, zamordowanej uderzeniem jakiegoś tępego narzędzia w głowę.

Wieść gminna skierowała podejrzenia przeciw Kosakowskiemu. Podjęto przeciw niemu dochodzenie, po którem Kosakowski stanął przed sądem okręgowym pod zarzutem morderstwa.

Znalazł się świadek, który widział, jak oskarżony w krytycznym czasie szedł razem ze zmarłą przez las. Przytaczano również pogróżki, jakich Kosakowski nie szczędził swej ofierze.

Sąd wszakże oparł się na zeznaniu jednego ze świadków, który zeznał, że w czasie przypuszczalnej śmierci Kosakowski był gdzieindziej. **Oskarżony został całkowicie uniewinniony.**

Córka zmarłej, wnosząca w tej sprawie powództwo cywilne o zwrot kosztów pogrzebu, odwołała się do warszawskiego sądu apelacyjnego.

Tu powódka sprowadziła dwu świadków i ci potwierdzili fakt bytności oskarżonego w lesie w dniu zabójstwa.

Jeden z nich, wiejski pastuch, opowiedział jak w jego oczach Kosakowski wyłonił się z krzaków w miejscu zabójstwa i mył zakrwawione ręce w rzeczce.

Sąd wobec tego uchylił wyrok sądu okręgowego i w wyroku swym uznał Kosakowskiego winnym morderstwa, popełnionego z chęci zysku.

I tu zaszła paradoksalna sytuacja. Okazało się, że urząd prokuratorski nie składał w tej sprawie apelacji. Wyrok sądu okręgowego uprawomocnił się, sprawa jest przesądzona i niema sposobu na wymierzenie oskarżonemu kary.

Powodów do rewizji procesu brak.

Wobec tego sąd apelacyjny zasądził jedynie kilkadziesiąt zł. powództwa od Kosakowskiego, wstrzymując się od wymierzenia mu kary i pozostawiając go na wolności.

Kosakowski jest dotąd **jedynym w Polsce zbrodniarzem, który po udowodnieniu winy i stwierdzeniu jej przez sąd pozostaje bezkarnym.**

# Podgazowany biuralista

## zaręczył się z panną, która mu się wcale nie podobała

## Z trudnością pozbył się kłopotu.

**Łódź 4 czerwca.**

Był skromnym biuralistą, zarabiał około 200 złotych miesięcznie i prowadził się tak solidnie, że koledzy nazywali go „chodzącą cnotą“.

Któż więc mógł przypuszczać, iż p. Michał Korywin stanie się bohaterem bądź co bądź niecodziennej historji kryminalno - romantycznej.

A stało się to w następujących okolicznościach.

Zaczęło się od jakichś imienin.

P. Korywin był tego dnia dziwnie podniecony i nie stronił od kieliszka. Nad ranem goście orzekli, iż pobił rekord pijacki i zabrali go z sobą do jakiegoś innego lokalu, gdzie zabawa trwała do godziny 4-ej po południu.

O tej porze Korywin nieoczekiwanie znalazł się w mieszkaniu państwa Wójczaków, padł przed niemi na kolana i ze łzami w oczach oświadczył:

— Proszę o rękę waszej córki Marysi! Kocham ją i żyć bez niej nie mogę!

Należy zaznaczyć, iż panna Marysia licząca już około czterdziestki bynajmniej nie sprzeciwiała się jego zamiarom.

Gdzie się z nią Korywin zapoznał — to pozostało dlań tajemnicą na całe życie.

W każdym bądź razie nie widział jej nigdy przed feralnemi imieninami i prawdopodobnie na trzeźwo nie zapałałby do niej gwałtowną miłością, gdyż nie odznaczała się ani urodą, ani też wewnętrznemi zaletami.

Państwo Wijczak oczywiście nie stawali na przeszkodzie ich małżeństwa.

Młodzieniec nazajutrz już, gdy powrócił do codziennej pracy, nie mógł odżałować swego kroku. Postanowił nie spotykać się z dziewczyną i przypuszczał, że oświadczyny nie pociągną za sobą poważniejszych skutków.

Panna Marjanna nie chciała jednak o nim zapomnieć. Początkowo zasypywała go listami z pogróżkami, a później poczęła mu składać wizyty.

— Jesteś moim narzeczonym — mówiła.

— Nie — bełkotał przerażony młodzieniec — niech mi pani wybaczy... byłem wówczas pijany....

Nie wybaczyła mu jednak...

W czasie sprzeczki pobiła go tak dotkliwie, że musiano doń wezwać pogotowie.

W rezultacie Wijczakówna znalazła się przed sądem, oskarżona o pobicie.

Skazano ją na 2 tygodnie więzienia.

# Tragiczny wypadek w fabryce

## Robotnik, porażony prądem elektrycznym, zmarł na miejscu.

**Łódź, 4 lipca.**

W fabryce Ludwika Kajzerbrachta przy ulicy Zgierskiej 69 wydarzył się straszny wypadek, którego ofiarą padł 57-letni robotnik Józef Janiszewski.

W fabryce tej kilku robotników czyściło kocioł. W godzinach przedwieczornych, gdy w sali tej się ściemniło, robotnicy zwrócili się do elektromontera, który na ich prośbę przyniósł dwie żarówki i oświetlił ogromny kocioł. Gdy po pewnym czasie jedna z lampek zgasła robotnik Jan Janiszewski dotknął żarówki chcąc ją lepiej przykręcić.

W tej chwili jednak z ust jego wyrwał się okrzyk poczem runął na ziemię tracąc przytomność. Natychmiast nadbiegły lekarz zdołał już jedynie stwierdzić jego zgon.

Sekcja zwłok wykazała czerwoną smugę na lewem ramieniu od porażenia prądem elektrycznym. Biegły inspektor pracy Wyrzykowski ustalił, że za śmiertelny wypadek ponosi odpowiedzialność kierownik ruchu fabryki Wilhelm Kajzerbrecht, który też znalazł się przed sądem.

Oskarżony na sprawie nie przyznał się do winy i dowodził, że Janiszewski poniósł śmierć z tego powodu, iż nie stosował się do przepisów obowiązujących w fabryce, które przestrzegały przed porażeniem prądem elektrycznym.

Sąd po przesłuchaniu szeregu świadków uniewinnił oskarżonego z braku dowodów.

## Wypadek na dworcu.

**Łódź, 4 lipca.**

Na dworcu Łódź-Kaliska wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł robotnik Eugenjusz Pawlik, zamieszkały przy ulicy 6 Sierpnia 96.

W czasie pracy na stacji Pawlik wskutek własnej nieostrożności uległ poważniejszym obrażeniom cielesnym.

Udzielono mu na miejscu pomocy lekarskiej.

## Bez opieki.

**Łódź, 4 lipca.**

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Andrzeja 44, 4-letni Henryk Bednarski pozostawiony bez żadnej opieki spadł ze szafy i doznał ciężkich uszkodzeń cielesnych.

Dziecku pogotowie udzieliło pomocy lekarskiej.

## Wyrodna córka.

**Łódź, 4 lipca.**

Do jednego z komisarjatów policji zgłosiła się Agnieszka Szymańska, zamieszkała przy ulicy Kazimierza 13 i ze łzami w oczach opowiedziała, że jej córka Marjanna znęca się nad nią w okrutny sposób.

Policja stwierdziła, iż dziewczyna rzeczywiście maltretuje matkę staruszkę wobec czego pociągnięto ją do odpowiedzialności karnej.

## Kradzieże.

**Skrzypczyk Annie,** zam. przy ulicy Zgierskiej Nr. 72, skradziono z mieszkania 200 zł.

**Zaraniewicza Jana,** zam. przy ulicy Młynarskiej 41 zatrzymano za kradzież roweru wartości 80 zł. na szkodę Perlińskiego Ignacego zam. przy ul. Łagiewnickiej 6.

**Drewnowicz Piotr,** zam. w Łodzi przy ul. Drewnowskiej 53, przywłaszczył sobie znalezione 50 zł. na szkodę Opoczyńskiego Icka zam. w Jeżowie.

**Zalman Walfisz** zam. przy ul. Nowomiejskiej 22, przywłaszczył sobie towar wartości 360 zł. na szkodę Wengiera Hersza zam. w Piotrkowie.

**Sobczyk Kazimierz** zam. przy ul. Sosnowej 13, przywłaszczył sobie 3 aparaty Sanareks wartości 480 zł. na szkodę Henelta Maksymiljana zam. przy ul. Zamenhofa 38.

## Środek przeciw komarom.

Jeden jest tylko niezawodny środek przeciwko komarom, mianowicie nacieranie twarzy i rąk liśćmi porów. Środek to bardzo prosty i wcale nie kosztowny ani też nieprzyjemny, a ponieważ jest zupełnie pewny, więc właściwie wszyscy zamieszkali w okolicach, gdzie są komary, powinni z tego środka korzystać. Kto raz go spróbóje, wracać doń będzie niezawodnie.



— Co oznacza słowo wszak?
— Wszak... wszak... to jest samiec od wszy.




## Zamiast dowcipów.

Do znakomitego krytyka zgłosił się początkujący poeta z prośbą o ocenę swych utworów.

Przyniósł zeszyt, zawierający 75 wierszy.

Czytał je krytykowi długo, bardzo długo. Krytyk słuchał cierpliwie. A gdy poeta skończył, zapytał:

— Czy to wszystko panie, co pan napisał?...

— Tak jest.

Pauza.

— Hm... Tak... Wie pan co? Możeby pan zaczął co innego pisać?...

— Ale co, proszę pana?...

— Czy ja wiem?... Możeby pan spróbował pisać wiersze?...

***

Szczyt dżentelmeństwa. Jedna z uroczych artystek łódzkich przechodziła niedawno operację ślepej kiszki. Kiedy obudziła się z uśpienia, ujrzała nad sobą chirurga, dra S., wdzięcznie uśmiechającego się do ślicznej pacjentki:

— No, i jakże przeszło, panie doktorze?...

— Znakomicie, łaskawa pani! A propos, pani wyrostek robaczkowy był przecudowny!...

***

Podczas swego pobytu na Śląsku dowiedział się Fryderyk Wielki o pewnym pastorze, który potrafi wywoływać duchy. Zaciekawiony tym faktem, kazał sobie sprowadzić spirytystę.

— Słyszałem, że umiesz wywoływać duchy, co?...

— Tak jest, Wasza Królewska Mość. Umiem.

— No i co?...

— Nic. Nie przychodzą.

# Uporządkować podwórza!

## Przy otwartych kanałach od filtrów winny być znaki ostrzegawcze!

**Łódź, 4 czerwca.**

Podwórza łódzkie roją się od różnych zasadzek, czyhających na życie ludzkie.

Tylko długoletni lokator domu, dobrze obeznany z terenem podwórzowym, może się czuć na podwórzu nieja ko bezpieczny, „obcy" natomiast człowiek,

**narażony jest zawsze na jakieś niebezpieczeństwo.**

Stosy komieni i cegieł, rusztowania przy studniach, piętrach i motorach, wyrwy w bruku, brak mostków nad rynsztokami — oto moce, które sprzęgły się ze sobą, by zagrażać ciągle bez pieczeństwu i życiu ludzkiemu.

Rzadko znajdzie się w Łodzi podwórze, utrzymane we względnym porządku. Tem się też tłumaczy

**wielka ilość wypadków,**

zdarzających się na łódzkich podwórzach.

Można się o tem dostatecznie przekonać, gdy się przejrzy uważnie kronikę pogotowia.

Najwięcej bodaj niebezpieczeństwa przedstawiają

**kanały od filtrów i motorów,**

spotykane jedynie w miastach, które nie posiadają kanalizacji.

Kanały te przykryte są zazwyczaj żelaznemi przykrywkami.

Dość często jednak zachodzi potrzeba poczynienia jakiejś naprawy w filtrze, czy też „puszczenia" motoru.

Wtedy dozorca odsuwa przykrywkę na bok i....

**na tem koniec.**

O żadnych sygnałach ostrzegawczych niema mowy. Możliwość nieszczęśliwego wypadku zależy tylko od sprytu i szczęścia przechodniów.

Gospodarze winni się nad tem zastanowić.

## Sensacyjny wieczór Lo-Kittay'a.

Niesamowite eksperymenty wykonane ze współudziałem członków redakcji „Expressu" wywołały niezmierne zainteresowanie we wszystkich sferach Łodzi. P. Lo-Kittay, urządza jak nam komunikują, w czwartek 7 czerwca o godzinie 8,30 wieczorem w sali Filharmonji wielki wieczór eksperymentalny na którym przeprowadzi cały szereg doświadczeń w Polsce dotąd niewidzianych z dziedziny prawdziwego indyjskiego fakiryzmu, doświadczenia jasnowidzenia, przekłuwanie ciała, wyczuwanie myśli osób z publiczności na odległość, telepatję bez jakiegokolwiek kontaktu i nader interesujące eksperymenty „gry wyobraźni" w których obecni na sali będą przeniesieni na jawie — bez usypiania — do egzotycznych krain Indji, Japonji, Brazylji, będą odbywać niesłychanie ciekawe podróże do Paryża, Nowego Yorku, Londynu i Rzymu przeżywając w trakcie podróży cudowne przygody wywołując podziw i zachwyt audytorjum. Bilety na ten tak bardzo ciekawy seans, który zapowiada się jako prawdziwa sensacja dla Łodzi, są do nabycia w kasie Filharmonji.

**TEATR LIT. ART. „GONG" W OGRODZIE**

Dziś sensacyjna premjera rewji XXI p. t. „Przeciera się" z udziałem całego zespołu na czele z ulubieńcem Łodzi Czesławem Skonieczny i gościnnym występem znakomitej tancerki, artystki scen paryskich Jadwigi Hrynlewickiej. Dziś 2 przedstawienia: o g. 8 i 10.

**TEATR MIEJSKI.**

Ostatni występ J. Węgrzyna w „Don Juanie" odbędzie się pojutrze, t. j. w środę.

Ceny popularne: od 50 groszy do 6 zł. Bilety w cukierni Gostomskiego.

„Święto kwitnienia wiśni" Klabunda dane będzie jutro na przedstawieniu po cenach najniższych: od 50 groszy do 3 zł. Sztuka więcej w sezonie bieżącym grana nie będzie.

Ceny miejsc normalne, od 60 groszy do 3 zł. do nabycia w obu kasach teatru.

**TEATR KAMERALNY**

Dziś przedstawienie zawieszone.

**TEATR POPULARNY.**

Dziś o godz. 8.20 wiecz. w dalszym ciągu melodyjna operetka „Gejsza", która wstępnym bojem zdobyła sobie prym wśród szeregu operetek, wystawionych w bieżącym sezonie.

**UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE WYKŁADÓW NA KURSIE HARCERSKIM DLA NAUCZYCIELI**

W dniu 3 czerwca r. b. o godz. 11-ej rano nastąpiło w siedzibie zarządu oddziału Z. H. P. (Ewangielicka 9) uroczyste zakończenie prac kursu harcerskiego dla nauczycieli.

W uroczystości tej wzięły udział zaproszone władze szkolne z p. Kuratorem na czele, oraz miejscowe władze harcerskie.




## „Gejsza".

### Premjera w Teatrze Popularnym.

Trudno byłoby tym razem wypominać Teatrowi Popularnemu, że kroczy coraz częściej po operetkowych ścieżkach repertuaru... Stara już, ale tak miła, barwna, bogata w ładne melodje „Gejsza" wystawiona jest i grana tak, iż zapomina się, że wykonawcy są właściwie aktorami dramatycznymi, że spektakl „idzie" w teatrze nastawionym — właściwie — na wyższą kategorję sztuki...

Miłe, estetyczne barwne widowisko. Opuszcza się po niem teatr z prawdziwem estetycznem zadowoleniem...

Na czoło zespołu wysuwa się przedewszystkiem p. Bronowska jako miła, wdzięczna Molly. Godzi się wymienić ją w pierwszym rzędzie tembardziej, że świetna wodewilowa gra tej dramatycznej aktorki w operetce jest niespodzianką, świadczącą chlubnie o jej wszechstronności.

Dysponując niewielkim, ale miłym głosikiem, p. Bronowska śpiewa jednak z niepospolitym wprost wdziękiem. Nic dziwnego, że takim twarmab mr ha m śmiechem kupletem w trzecim akcie porywa publiczność do entuzjazstycznych oklasków...

Gejszę Mimozę grała i śpiewała bardzo ładnie p. **Piątkowska**, zaś pełnym humorem chińczykiem Wun-haj była p. **Zielińska. P. Urbański** był bardzo szykownym, postawnym oficerem marynarki.

W mniejszych rolach wyróżnili się p. Openówna jako podróżniczka angielska (oraz recytatorka wypowiedzianego świetnie prologu) p. Brzozowska jako tłumaczka w herbaciarni oraz p. Morónowicz jako japoński oficer.

Chór gejsz jest dobrze wyszkolony zarówno pod względem wokalnym jak też choreograficznym. Dekoracje — barwne stylowe, zwłaszcza akt trzeci — wprost imponujący!... Z.

# Tragedja wyprawy gen. Nobile.

## „Italja“ już od tygodnia nie daje o sobie znaku życia.

Wprawdzie w środę ukazały się wiadomości, jakoby gen. Nobile ocalał, były one jednak nieścisłe, gdyż dotąd nic o losie dzielnego lotnika i towarzyszących mu ludzi nie wiadomo. Od piątku rana nie dał on znaku życia, tydzień więc upłynął od chwili, gdy nadeszły ostatnie od niego wieści.

Jest to tem dziwniejsze, że balon posiadał doskonałe urządzenie radjotelegraficzne. Nawet na wypadek przymusowego lądowania „Italia“ była zaopatrzona w przenośny aparat nadawczy.

Fakt, że mimo to wieści żadnych nie było, tłumaczono sobie możliwością omarznięcia anteny. Gdyby tak istotnie było i gdyby antena naprawdę pokryła się lodem na tak długo, nie mogłoby to się stać bez szkody dla balonu, który pokryty również masą lodu byłby zmuszony do lądowania.

Czy jest możliwość, by Nobile pozostał w powietrzu czas dłuższy na swym balonie nawet po wyczerpaniu benzyny? Jest to zdaniem fachowców niemożliwe. Nie można bez olbrzymiego balastu utrzymać się w powietrzu dłużej ponad 24 godziny w charakterze balonu wolnego.

Wyrzucając bowiem z balonu 1 procent jego własnej wagi, można osiągnąć dzięki temu wysokość 30 metrów. Pragnąc tedy wznieść balon „Italia“ na tę wysokość bez działania silnika trzebaby wyrzucić 185 kilogramów balastu, skoro balon ma 18 i pół tysiąca metrów sześciennych gazu.

Ponieważ jednak mimo wszelkie wysiłki balon wolny nie utrzymałby się w powietrzu ponad 24 godziny, więc wobec tego Nobile lądował napewno już w sobotę, bez benzyny bowiem nie mógłby dłużej pozostawać w powietrzu.

A jeśli szybował, dlaczego nie korzysta ze swej stacji nadawczej? Czyżby wskutek lądowania uległa ona uszkodzeniu? Jeśli zaś wiatr pędzić będzie balon, gdzie zechce, może się cała wyprawa znaleźć w takich warunkach, gdzie ocalenie będzie możliwe jedynie przy ludzkiej pomocy z zewnątrz.

Ten właśnie wzgląd sprawił, że na ratowanie „Italji“ wysłano szereg samolotów, które miały na celu zbadanie gdzie się właściwie Nobile znajduje.

Pytany o możliwe losy wyprawy Wilkins, który sam był niedawno nad biegunem, oświadczył, że nic powiedzieć nie może. Uważa on tylko, że pomoc musi być planowa. Polegać ona winna na wysłaniu czterech samolotów; dwa z nich mocne i ciężkie, a dwa inne lekkie i szybko latające. Te lekkie winny przebywać możliwie największą przestrzeń, by wreszcie odszukać zaginionych i dać im pierwszą pomoc.

Latać należy przedewszystkiem na wybrzeżach i w pobliżu Szpicbergenu. Gdyby te poszukiwania nie doprowadziły do celu, należy oblecieć ziemię Franciszka Józefa i Mikołaja II oraz całe pobrzeże Syberji; jest bowiem możliwość, że bardzo silny wiatr północno - zachodni zapędził Nobilego tam właśnie.

Lecz nawet wtedy, gdyby i tam nie znaleziono śladów balonu, istnieje możliwość ocalenia wyprawy. Bo skoro lądowali na lodzie, mogą dzięki posiadanym zapasom i polując, przetrwać miesiące letnie; a gdy lód skuje horyzont, będą mogli wyruszyć w dalszą drogę aż do lądu. Jeśli więc nie uda się ich odnaleźć teraz, trzeba w różnych miejscach porobić znaczne składy żywności odzieży i broni.

Tyle Wilkins. Lotnik norweski, Larsen, proponuje, by wszystkie radjostacje świata dokładnie poinformować o środkach, przedsięwziętych w celu ratowania wyprawy Nobilego. W ten sposób sami uczestnicy wyprawy mogliby się o szczegółach dowiedzieć, gdyż ich aparat odbiorczy chyba działa.

Rzeczoznawcy w Oslo utrzymują, że lód pokrył „Italję“ tak grubą warstwą, że nie wytrzymała ciężaru i osiadła. A wołania o ratunek, które zaalarmowały cały świat, przypisują oni nie gen. Nobile, lecz okrętowi pomocniczemu „Citty di Milano“. Duński profesor Rasmusen uważa, iż położenie jest bardzo poważne i że im więcej upływa czasu od ostatniej wieści od Nobilego, tym nadzieje uratowania wyprawy są mniejsze.

Bo stosunki na oceanie Lodowatym są obecnie bardzo ciężkie. Cały ocean pozbył się powłoki lodowej, wobec czego olbrzymie masy wodne między jednym a drugim lodowcem bardzo utrudniać będą akcję ratunkową.

# Obłąkaniec w samolocie

## wybił młotkiem pilotowi wszystkie zęby.

Pisma amerykańskie donoszą o niezwykłym wypadku, który miał miejsce w okolicy Pontiac, Mich.

Mianowicie pilot Harry Anderson odbywał lot z nieznanym mu pasażerem. W pewnym momencie, pasażer, który jak się później okazało był umysłowo chorym, uderzył pilota młotkiem w głowę. Uderzenie było tak silne, że pilot utracił przytomność, wobec czego nie kierowany przez nikogo samolot stracił równowagę i spadł w pobliżu szpitala dla umysłowo chorych.

Na szczęście, po za lekkiemi obrażeniami, pilot ani pasażer cięższych ran nie odnieśli. Pasażera oddano natychmiast do zakładu dla obłąkanych.

O wydarzeniu tem opowiada pilot, że na wysokości 2.000 stóp, jadący z nim pasażer zadał mu niespodziewanie cios w głowę młotkiem. Pilot stracił przytomność. Stan ogłuszenia nie mógł trwać więcej, niż minutę, bowiem po odzyskaniu przytomności pilot zauważył, że samolot spada gwałtownie na ziemię.

Pilot usiłował nadać mu równowagę, lecz samolot był już zbyt nisko. W pewnym momencie dotknął kołami ziemi, przewrócił się i roztrzaskał zupełnie.

Pilot ma wybite wszystkie zęby od uderzenia młotkiem.

W marynarce szaleńca znaleziono kartkę z napisem: „Moja droga, śmierć jest mojem posłannictwem“.



KAMIL DENIS.

# Naszyjnik trupa.

Sensacyjna powieść z życia powojennej młodzieży.

15)

Pokój Stefy znajdował się tuż obok pokoju Jadwigi. Obie siostry mogły się więc ze sobą komunikować.

Po rozstaniu się z Robertem, Stefa udała się do swego pokoju. Przechodząc przez kurytarz, zatrzymała się przy drzwiach, wiodących do pokoju Jadwigi. Za drzwiami panowała cisza. Jadwiga prawdopodobnie spała.

Stefa rozebrała się, wciągnęła szlafroczek i stanęła przy oknie.

Łzy spływały jej po policzkach. Po chwili płacz zamienił się w spazmatyczne łkanie.

Generał Tuchaczewski nie omylił się: On jeden zrozumiał odrazu o co chodzi. Stefa kochała narzeczonego siostry i tem samem nienawidziła Jadwigi.

Ile zdrowia kosztowało ją ukrywanie tej tajemnicy! Stefa ogromnie cierpiała. Nie mogła sobie wyobrazić jutrzejszego dnia. Więc jakto?....

Jadwiga pójdzie z nim do ołtarza. Będzie szczęśliwa i wesoła. Przyrzeknie, że będzie „mu“ wierna przez całe życie, że będzie „go“ kochała aż do śmierci. I zostanie jego żoną. Jeszcze kilka godzin — i nikt już nie zdoła zmienić tego strasznego faktu.

Stefa postanowiła, że nie będzie obecna przy uroczystościach ślubnych. Obawiała się, że nie starczy jej sił, by przyglądać się spokojnie ślubnym ceremonjom.

Ogarnęła ją nagła, szalona myśl.

Umrzeć!... To byłoby dla niej jedynem zbawieniem.

Wyciągnęła z toaletki wąski, stalowy sztylet do rozcinania książek. Nie mogła oderwać wzroku od błyszczącej stali. Zdrętwiała. Czuła, że powoli traci świadomość tego, co czyni. Tylko w głowie huczało strasznie i nagłe myśli, jak błyskawice, rozjaniały jej mózg.

Wpadła w taki stan anormalności, w jakim znaleźć się musi każdy samobójca na chwilę przed popełnieniem straszliwego czynu.

Powoli podniosła się z krzesła.

Odchyliła szlafrok i stanęła przed lustrem.

Z pod jedwabnego stanika wychyliła się śnieżno-biała pierś.

Stefa stała przez chwilę niezdecydowana. Przymknęła oczy. Podniosła rękę, mierząc prosto w serce.

Nagle ogarnął ją strach. Może chybi? Może nie trafi w samo serce?... Zrani się ciężko... Będzie musiała zbudzić domowników... Tajemnica jej wyjdzie na jaw... Dowiedzą się o wszystkiem... Nie, nie!... Nikt o tem nie powinien wiedzieć. To jest jej tajemnica!....

A potem — szpital, rekonwalescencja, wieść o niedoszłem samobójstwie dotrze do gabinetów redakcyjnych, zaczną o niej pisać w gazetach, dowiedzą się znajomi i będzie skompromitowana na całe życie...

Ręka opadła. Emocja minęła. Nastąpiła tępa, bezsilna rezygnacja.

Rozebrała się zupełnie, położyła się do łóżka i zasnęła.

ROZDZIAŁ XI.

—:—

## Otwarta droga.

Pakuła siedział jeszcze z Michałem w kuchni.

— Jeszcze szklaneczkę, panie Robercie... Korzystaj pan z okazji...

— Bardzo chętnie... Świetne winko.. To rozumiem....

Michał roześmiał się głośno. Był już zlekka wstawiony.

— Niech się pan nie obrazi, panie Robercie. Ale musi pan przyznać, że pańskie winko jest do djabła!...

Michał nalał resztę z drugiej butelki do szklanki Roberta.

W tej chwili do kuchni weszła pokojówka Jadwigi — Marysia.

— Czy pan jest zajęty, panie Michale?... — zapytała.

— A bo co?...

— Panna Jadwiga kazała mi przenieść kosz z prezentami z salonu do jej sypialni. On jest bardzo ciężki sama nie uniosę....

Oczy Roberta roziskrzyły się radością.

— Dobrze, pomogę pani, panno Marysiu... ale razem z moim kolegą — odparł Michał, wskazując na Roberta.

— Dobrze, ale gdy pan się dowie... — zawahała się pokojówka.

— No, to co?... Czy on ugryzie?... Biedaczysko nigdy nie widziało takich skarbów, niechże więc raz w życiu obejrzy...

— Ale musimy się śpieszyć... Panienka wyszła z doktorem do ogrodu.. Pewnikiem zaraz powrócą....

— No, to jazda!....

Weszli do salonu, gdzie paliła się świeca, przygotowana przez Marysię.

— O, patrz pan, panie Robercie... No, otwórz pan ślepia... Widzi pan?...

Marysia podniosła lichtarz, by oświetlić należycie zawartość wielkiego kosza.

Pakuła zaniemówił z wielkiego zachwytu. Nie interesowały go oczywiście stylowe ornamentacje, ani kunsztowna robota, umysł jego był zaprzątnięty jednem tylko pytaniem: jaka jest wartość tych wszystkich klejnotów?..

— Psiakrew! — mruknął po chwili. — Pan miał rację... To jest coś warte!..

Zupełnie podświadomie nachylił się nad koszem i wyciągnął drżącą rękę.

Pokojówka zatrzymała go.

— Ręce precz!... Pozwolono panu tylko patrzeć, nie dotykać....

Robert cofnął się i spojrzał na kosz tak strasznym wzrokiem, że nawet pokojówka przeraziła się.

— Czego pani chce?... — wycharczał. — Nie ukradnę....

— No, doprawdy... — potakiwał pijany Michał. — Czego się panna Marysia obawia?... Proszę nie obrażać mego serdecznego przyjaciela... On jest uczciwym człowiekiem....

— No, już dosyć, dosyć... — nalegała pokojówka, żałując, że wpuściła do salonu obcego człowieka.

— Dobrze... — zgodził się Michał. — Już idziemy... Chodź pan, przyjacielu, odprowadzę pana... Zaraz tu wrócę....

Wyszli.

Na dworze Robert niby niechcący zapytał Michała:

— Gdzie jest pokój panny Jadwigi?

— A, o tam... Widzi pan?... Na pierwszem piętrze, tuż nad werandą...

(D. c. n.)

# Dzieci spółczesne są nerwowe.

## Racjonalne metody uleczenia z chorobliwej nerwowości.

## Miłość i spokój, nigdy — gniew i krzyk.

Jeden z pedologów zagranicznych, dr. Schweissheimer, ogłosił właśnie bardzo interesującą rozprawę, rozpatrującą **coraz częściej ukazującą się w wieku dziecięcym nerwowość.** Z rozprawy tej warto podać kilka charakterystycznych ustępów.

Pewne zdrowe, silne dziecko sześcioletnie ni stąd ni zowąd poczęło lękać się złodziei. Co wieczora stawało się ono niespokojne; zdawało mu się, że w ciemnym pokoju lub za kotarą znajduje się złodziej. Pozatem dziecko było wesołe, za dnia nie okazywało ani śladu nerwowości.

Poczęto badać, skąd się u dziecka tego wzięły te wyobrażenia lękowe. Wreszcie dowiedziano się od dziecka samego, **że przysłuchiwało się ono raz rozmowie rodziców o sztuce teatralnej, w której jakaś afera złodziejska odgrywała wybitną rolę...**

Dziecko to, zawsze przedtem rumiane, tuż przed tą psychozą lęku było blade, nie miało apetytu. Nie było ono chore, a poprostu przechodziło jedno z tych licznych przesileń, które w wieku dziecięcem są bardzo częste. Było ono w tym okresie mniej odporne na podniety nerwowe. Taka dyspozycja psychiczna zawsze znajduje sobie ujście w jakikolwiek sposób objawów nerwowych.

Jak należy w tych krytycznych momentach z dziećmi postępować? Trzeba przedewszystkiem dotrzeć do przyczyny, która powoduje objawy nerwowości. W danym wypadku przyczyną tą było podsłuchiwanie przez dziecko opowieści o złodziejach. Przez szereg rozmów z dzieckiem postarano się więc dobyć niejako na powierzchnię to, co pod progiem świadomości zmącało jego sposób, **wywoływało wyobrażenia lękowe.**

Jest to jeden z najlepszych sposobów. Wszechstronny opis, dokładne omówienie tego, co spowodowało wybuch stanu nerwowego, jest zwykle połączone z wyzwoleniem się z tego stanu. Dziecko, pozostające w serdecznym związku do rodziców, łatwo doprowadzić do zwierzeń. A więc np. w danym wypadku tłumaczono dziecku, że dostanie się złodziei do mieszkania jest niemożliwe. Dziecko, o podnieconej wyobraźni, podawało szereg fantastycznych kontrargumentów; rzeczą rodziców było obalić je stosownemi perswazjami. W ten sposób zasadniczo osiągnięto pewne uspokojenie. Dalej zarządzono, aby dziecko zasypiało przy świetle, by wogóle wieczorem nie było w ciemnym pokoju. **Po 2 dniach dziecko zapomniało o złodziejach; epizod był skończony.**

Metoda ta była dlatego tylko skuteczna, bo wyłączono „kompleks" nerwowy. Bowiem dawniej, kiedy dziecko tylko ofukano, poddawało się ono pozornie — ale kompleks nerwowy występował zwykle w innej formie i innym czasie. Możliwości bowiem przejawiania się nerwowości są zmienne jak kameleon. Może więc przejawić się: lęk, bezsenność, przygnębienie, utrata apetytu itd.

Jeśli więc nie w porę usunie się ze świadomości dziecka przyczynę, powodującą przejawy nerwowe — następstwa mogą być fatalne. **W każdym razie nie można im zapobiegać krzykiem, straszeniem, groźbami.**

Nie ulega wątpliwości, iż dziedziczność odgrywa w nerwowości dzieci wybitną rolę. Ale wielkie ma też znaczenie niekorzystny wpływ wychowawczy nerwowego środowiska. Ma się rzecz z tem ta sama, co z dziećmi suchotników. Mimo wrodzonych skłonności może dziecko nie zapaść na suchoty, jeśli nie będzie narażone na bezpośrednie oddziaływanie i zarażenie przez kaszlących rodziców. **Dziecko nerwowych rodziców może tak samo być zupełnie zdrowe, jeśli przez odpowiednie sposoby wyłączy się zgubny wpływ rodzicielskiej nerwowości.**

Należy zwrócić uwagę na to, że nagły wybuch nerwowych objawów u dzieci jest często zwiastunem rozpoczynających się innych chorób. W chorobach infekcyjnych istnieje pewne przygotowawcze stadjum; wtedy jeszcze właściwej choroby rozpoznać nie można, niema jeszcze gorączki, a jednak już cały organizm jest zajęty walką z infekcją i dlatego wrażliwszy jest na podniety nerwowe. **Czasem dziecko takie staje się „nieznośne" jedynie dlatego, że jest w okresie przedwstępnym kiełkującej choroby.**

Na nerwowość dziecięcą lekarstwem są te same środki, które stosujemy wobec dorosłych, by pokrzepić ich ustrój nerwowy: a więc długi i spokojny sen, możliwie najdłuższe przebywanie na świeżem powietrzu, zmiana środowiska itd. **„Uodpornienie" organizmu dziecięcego na nerwowość dokonane być jednak może tylko przez miłość i spokój, a nigdy przez gniew i krzyk.**



Premier Mussolini odwiedził fabrykę samochodów „Lancia", gdzie z wielkiem uznaniem odezwał się o nowych fabrykatach firmy.

# 27 miljonów wdów

## znajduje się w Indjach.

Ostatni spis ludności dokonany w angielskich Indjach wykazał, iż kraj ten liczy 340 miljonów mieszkańców, wśród których żyje około 27 miljonów wdów.

Są to kobiety w różnym wieku. Ponieważ prawo hinduskie pozwala dziewczętom wstępować w związki małżeńskie przed okresem dojrzewania fizycznego, zatem często spotyka się wdowy liczące od 4—10 lat.

Straszny jest lot tych istot.

Nie poznały jeszcze życia, a już są skazane na zagładę i uważane jako upośledzone jednostki.

Dawniej palono wdowy na stosach w dniu pogrzebu ich małżonków. Długo musiała walczyć Anglja z tym barbarzyńskim zwyczajem nim go wykorzeniła.

Humanitarniej jednak było spalić nieszczęśliwą istotę, niż narażać ją na długoletnie męki i pogardę.

Wdowa hinduska, choćby była kilkuletniem dzieckiem, nie może wyjść powtórnie zamąż, lecz staje się własnością rodziny swego zmarłego męża.

W obcym domu, wśród wrogich sobie ludzi wykonuje najcięższe prace, nie otrzymując za to najmniejszego wynagrodzenia.

Uważana jest za istotę nieczystą, żywią ją gorzej niż zwierzę, a gdy zachoruje nikt się o nią nie troszczy, gdyż im rychlej umrze, tem prędzej połączy się z swym małżonkiem.

Nieludzkie te stosunki panujące w Indjach skłoniły kobiety amerykańskie i angielskie do stworzenia Ligi, mającej na celu ulżenie doli tych nieszczęśliwych ofiar. Na czele Ligi stanęła lady G. A. Taylor.

Walka jednak z odwiecznem przesądem jest bardzo utrudniona i pozostała jedynie nadzieja, iż prorok Ghandi, cieszący się w Indjach ogromną popularnością przyłączy się do tej humanitarnej akcji.

# Paryska Sybilla przepowiada.

## Polityka.—Finanse.—Pogody.—Lotnictwo.

Salon pani Frey, głośnej dziś „jasnowidzącej" paryskiej, jednej z Sybill nowoczesnej epoki, jest bardziej oblężony, aniżeli salon któregoś z wielkich lekarzy. Odwiedzają go kobiety, młodziutkie dziewczątka i dostojne staruszki, odwiedzają młodzi Don-Juani, doświadczeni politycy i mężowie stanu... Wszyscy przychodzą szukać tutaj nadziei, odwagi pewności zdarzeń szczęśliwych, których pragną...

Jak lekarz, który zastanawia się nad postawieniem djagnozy w chorobie swego pacjenta, pani Frey pochyla się nad rozwartemi dłońmi, w których zapisane jest „Przeznaczenie".

— Padają pytania:

— Czy p. Poincare przeprowadzi w dalszym ciągu zwycięsko dzieło stabilizacji?

Frey myśli przez chwilę skupiona. Nie ma przed sobą ani brudnych kart, ani żadnych innych nieodzownych rekwizytów, któremi posługują się prorokinie. Patrzy na pytającego swemi wielkiemi oczyma, poczem zwolna opuszcza powieki, jakby dla głębszego skupienia i mówi:

— Bezwątpienia. P. Poincare przeprowadzi stabilizację przed upływem jeszcze bieżącego roku. Stabilizacja ta przewyższy wszystkie nadzieje; wartość franka wzrośnie poczwórnie w stosunku do 1914 r. Rozmaici ludzie interesów poniosą przedtem klęskę. Dotknięty zostanie szczególnie handel towarów luksusowych i wielki przemysł. Gorączka pracy ogarnie wszystkich. Kwestje pieniężne wysuną się na pierwszy plan, Paryż „zamerykanizuje" się jeszcze bardziej, lecz ta gorączka, ten niepokój, ustąpią po roku miejsca zupełnie normalnym stosunkom. Nietylko waluta, lecz i umysły ludzi ustabilizują się, a Francja, jak dawnemi czasy, stanie się jedną z największych potęg i odzyska dawny dobrobyt.

— Czy Chiny i Japonja będą z sobą w wojnie? — oto drugie pytanie, stawiane p. Freya.

— Nie będzie to prawdziwa wojna — odpowiada paryska Sybilla. — Lecz pomiędzy tymi dwoma krajami istnieć będą poważne konflikty. Przez przeciąg roku na całym Wschodzie panować będzie wrzenie. Wszystkie niebezpieczeństwa wojny dla Francji iść odtąd będą ze Wschodu. Chiny pozostaną przez długi czas ogniskiem wszystkich konfliktów międzynarodowych.

Przechodząc od problemów politycznych i wojenno-pokojowych do rzeczy bardziej „popularnych", ktoś zapytuje Freyę o kwestję pogody na najbliższy okres.

Jasnowidząca odpowiada telegraficznym stylem:

— Deszcze w lipcu, nierówna pogoda w sierpniu, koniec sierpnia i wrzesień czarowne.

Nakoniec ostatnie pytanie:

— Którzy piloci przelecą pierwsi ponad Atlantykiem?

— Przypuszczam, że francuzi dokonają tego jeszcze w tym roku. Nie obejdzie się jednak bez smutnych wypadków. Wogóle będzie dość dużo żałoby w ciągu roku, sporo wypadków śmierci, w pośród wybitnych osobistości.

Rozmowa skończona. W sąsiednim, błękitnym saloniku, przylegającym do gabinetu „Sybilli" panie niecierpliwią się. Rozlega się co chwilę nowy dźwięk dzwonka... Szczekają dwa duże psy...

Atmosfera jest podniecona. Serca odchodzących i przybywających targane są niepokojem, o którym zresztą mówiła przed chwilą „jasnowidząca".




Por. *Kalina* (1) i por. *Szalas* (2) na lotnisku w Warszawie po przybyciu z Amsterdamu.




## Sensacyjny mecz piłkarski w Łodzi.

# Hasmonea (Lwów)—Turyści 2:3 (1:0).

### Skandaliczne sceny na b isku.—W jaki sposób lwowianie pragnęli zdobyć 2 punkty

## Do 70 m.nuty wynik 2:0 dla Hasmonei!!!

Trudno zaiste określić charakter wczorajszej imprezy na boisku D. O. K. IV.

Nie był to bowiem mecz footbalowy ale ordynarna kopanina, urozmaicona przeróżnemi sztuczkami kilkunastu symulantów, którzy raczej posiadają wszelkie kwalifikacje na klownów cyrkowych, aniżeli na footbalistów - sportowców. Konia z rzędem temu, kto kiedykolwiek widział w Polsce mecz footbalowy w rodzaju wczorajszego.

Bezwzględnie winę za całkowite spaczenie meczu ponosi sędzia p. Przeworski, który już na początku zawodów dopuścił do gry brutalnej, przez co rozzuchwalił zawodników i wyprowadził z równowagi b. cierpl wą publiczność.

Owo rozzuchwalenie udzieliło się w szczególności graczom Hasmonei, którzy znani aż nadto ze swojej krzykliwości i braku wychowania sportowego, ujawnili swój temperament w całej pełni.

Każde nawet najdrobniejsze orzeczenie sędziego na niekorzyść Hasmonei, wywoływało u jej członków protesty, targi bieganinę po boisku i wymachiwanie rękami.

Rzecz zrozumiała, że zdetonowało to wkońcu publiczność, która również wzięła żywy udział w grze wyrażający się w okrzykach i gwizdach.

P. Przeworski nie potrafiąc opanować należycie sytuacji stracił z kolei równowagę, wdając się niepotrzebnie w polemikę z graczami i z bardziej sfanatyzowanymi widzami, co już całkowicie spaczyło charakter zawodów.

To co się natomiast działo w ostatnim kwadransie gry, zasługuje już conajmniej na potępienie.

Lwowianie pragnąc utrzymać zwycięski wynik, usadowili się dosłownie in gremio, pod własną bramką, a gdy któryś z zawodników fioletowych znajdujący się przy piłce, zderzył się przypadkowo z „hasmonejczykiem" natychmiast znalazł się „trup" na boisku, który do tej pory udawał zemdlonego, póki sędzia nie przerwał zawodów, uniemożliwiając w ten sposób Turystom zdobycie bramki.

Naturalnie, że tego rodzaju symulacje nietylko że wywoływały burze protestów na widowni, ale doprowadziły nawet do ostrych scysji między graczami i sędzią.

W rezultacie sędzia usunął jednego z graczy gości, ale było już za późno, gdyż reszta czyniła z p. Przeworskim, co jej się żywnie podobało.

Nie od rzeczy tu będzie również podkreślić brutalną grę Bałczewskiego, który kilkakrotnie pozwalał sobie na niedozwolone rzeczy co sędzia również puszczał płazem.

Przechodząc do oceny gry obu drużyn, należy podkreślić b. słabą formę Hasmonei, która za wyjątkiem świetnie grającej trójki obronnej, nie mogła nam niczem zaimponować.

Atak zasilony Krumcholcem i Grünbergiem, wykazał b. słabą grę w polu. „Primabalerina" Steuerman poza pięknym solo biegu i zdobyciem bramki nic więcej nie pokazał.

Zaimponował nam natomiast Redler, który przedstawia typ 100-procentowego obrońcy o doskonałym wykopie i niezwykłej przytomności umysłu. Doskonały był również bramkarz Hasmonei.

Turyści, którzy wystąpili bez Kahana, Michalskiego i Chojnackiego, zaprezentowali się naogół dodatnio, szczególnie w linji pomocy i obrony.

Obydwaj skrajni pomocnicy Hinc i Weliszek stanowili dla skrzydłowych mur nie do przebycia, a Weliszek umiejętnie rozbijał ataki środkowej trójki. Na obronie Karaś i Kubik grali bez zarzutu. Ostatni mimo niedyspozycji (po grypie) zadziwiał siłą wykopów.

W ataku stosunkowo najlepsi Bałczewski i Ałaszewski. Bramkarz Schutz II mógł obronić pierwszą bramkę.

Już w pierwszych minutach zarysowuje się przewaga Turystów. Hasmonea rzadko dochodzi do głosu.

Turyści nie wykorzystują całego szeregu dogodnych sytuacji, a Bałczewski dwukrotnie nie trafia z kilku kroków.

W pierwszej części meczu pada jedyna bramka dla Hasmonei, ze strzału Krumholza po rzucie wolnym Steuermana.

Po zmianie stron w pierwszych minutach przewaga gości, lecz powoli fioletowi ujmują inicjatywę w swoje ręce.

Hasmonea „muruje" bramkę w ten sposób, że cała jedenastka skupia się pod własną bramką.

W 23 minucie przerywa się Steuerman i zyskuje drugi punkt dla lwowian. Od tej chwili gra toczy się wyłącznie na polu karnem Hasmonei.

W 32 minucie z rzutu pośredniego Karaś zyskuje wątpliwą bramkę, a w 5 minut później Bałczewski z podania Hermansa wyrównuje.

Dalszy ciąg meczu toczy się przy akompanjamencie targów i okrzyków gości, aż wreszcie w 42 min. Bałczewski zdobywa nadspodziewanie zwycięski punkt.

Stef.

## Rozgrywki o mistrzostwo klasy A.

# Turyści I b.—Union 6:2 (4:0).

Za klęskę ponosi winę bramkarz Unionu — Przygoński. Zrozumiałe chyba, że drużyna Unionu która widząc, że każdy strzał napastników fioletowych grzązł w siatce — zdeprymywoła się i grała gorzej.

Należy jeszcze zaznaczyć, iż Union po przerwie wystąpił w 10, ponieważ lewy ich pomocnik — Fiedler I — zmuszony był wyjechać z Łodzi i nie mógł grać do końca.

Do przerwy Turyści grali z wiatrem i słońcem, to też lekko przeważali. Pierwszą bramkę strzela lewoskrzydłowy Kowalewski z przeboju, bramkarz Unionu wybiegł niefortunnie. Drugą bramkę strzela ten sam gracz, bramkarz zielonych przy niej zapóźno robinsował.

Dalsze dwie bramki — dla odmiany — uzyskuje prawo-skrzydłowy Świętosławski, strzelając pierwszą z centry (Przygońskiemu przeleciała między rękoma), następną pod poprzeczkę.

Po zmianie stron, jak już wyżej wspomnieliśmy, Union wystąpił w 10. Mimo to gra pozostaje otwartą.

Dalsze bramki w 2-ej i 5-ej min zyskuje dla Turystów prawy łącznik Turystów — Węglowski, b. gracz drużyn krakowskich oraz warszawskich.

W dalszym ciągu w 11-ej i 27-ej min. Union uzyskuje dwie bramki, pierwszą przez Zaczyńskiego z przeboju, następną przez Peńskiego II w kombinacji.

Turyści wystąpili w ataku z Maginem, Chojnackim i Węglowskim. Debiut pierwszego i trzeciego należał naogół do udałych, choć Magin zdradzał jeszcze brak treningu.

Najlepszą częścią drużyny była obrona Włodarczyk — Niewiadomski, która rozporządza czystym i dalekim wykopem. Rappoport w bramce zawodził.

Z Unionu po za bramkarzem najsłabiej rezerwowy gracz — prawy pomocnik, który dosłownie nie podał napadowi w ciągu całego meczu ani jednej piłki.

Obrona dobra, a Durka mógł by się pozbyć robienia komedji na boisku gdyż to nie uchodzi, zwłaszcza jako kapitanowi drużyny.

Sędziował p. Wardęszkiewicz.

Publiczności 400 osób.

—a. u.—

**Turyści III — Union III 2:1 (1:0)**

Przedmecz rezerw zakończył się zwycięstwem fioletowych.

# Mistrzostwa klasy B.

## Hasmonea (Łódź) — Kadimah 2:1 (1:0).

B klasowe „derby" piłkarskie — spotkanie Hasmonea — Kadimah ściągnęło w sobotę popołudniu na boisko ŁKS. pokaźną ilość widzów.

Zupełnie zasłużone zwycięstwo zdobyła Hasmonea, której dziełem były wszystkie trzy bramki.

Zwycięzca przewyższał przeciwnika techniką, zgraniem i lepszą dyspozycją starzałową.

Kadimah, który oglądaliśmy poraz drugi w bieżącym sezonie, pozostawiła b. sympatyczne wrażenie. W przeciwieństwie do dobrej technicznie Hasmonei, Kadimah prezentuje się jako drużyna lotna, która błyskawicznemi atakami zbliża się raz po raz do bramki przeciwnika.

Popisywali się w Kadimah obydwaj skrzydłowi środek ataku, lewy obrońca i bramkarz.

W Hasmonei ponad poziom reszty zespołu, wysunęła się pomoc w składzie Humec — Orner — Glasman. Szczególnie ostatni zadziwiał wspaniałemi główkami.

Zwycięską bramkę dla Hasmonei zdobył Tencer, piękną „główką".

Sędziował doskonale p. Rettig. Dzięki zwycięstwu nad Kadimah, Hasmonea bezapelacyjnie prowadzi w tabeli rozgrywek o mistrzostwo klasy B.

★

**SKS. „Orzeł" (Piotrków) — Sokół (Radomsko) 6:2 (5:2).**

Rozegrane w niedzielę po południu w Piotrkowie na boisku Concordji zawody mistrzowskie przyniosły zasłużone zwycięstwo strzeleckiej drużynie Orła. Do przerwy zdecydowana przewaga zwycięzcy.

Po zmianie stron lekko przeważa Sokół.

Zaznaczyć wypada, iż Orzeł nie wykorzystał rzutu karnego.

Dla Sokoła obie bramki uzyskał środkowy napastnik.

U zwycięzcy najlepsi lewo skrzydłowy, prawy łącznik, środkowy pomocnik i prawy obrońca.

Sędziował dobrze p. Busiakiewicz.

—Z.—

**Kraft — Oratorjum 6:1 (2:0).**

Drużyny powyższe rozegrały w ubiegłą sobotę na boisku WKS-u zawody, które zasłużone zwycięstwo przyniosły drużynie Kraftu. Zespół zwycięzcy grał b. ładnie, zadziwił efektownemi kombinacjami oraz świetną grą główką.

Oratorjum grało w tym dniu b. słabo prócz jedynego Trajdosa, który uzyskał też honorowego goala dla swych barw.

Dla Kraftu bramki zdobyli: Dressler (4) i Begerman (2), którzy też się wyróżnili od reszty zawodników. Sędziował p. Grajewski.

Ł. G.

**POGOŃ — RAPID 3:2 (1:0)**

Spotkanie dwóch odwiecznych rywali przyniosło zwycięstwo i dwa cenne punkty zespołowi Pogoni.

# Urugwaj—Niemcy 4:1.

## Wspaniały sukces urugwajczyków.

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwane w Amsterdamie spotkanie między doskonałą reprezentacją Niemiec, a mistrzem poprzedniej Olimpjady — drużyną Urugwaju, zakończyło się sensacyjnem zwycięstwem Urugwaju w stosunku 4:1. Zwycięzca odniósł zupełnie zasłużony sukces, przewyższając przeciwnika startem do piłki i wyszkoleniem.

W czasie zawodów doszło do niebywałego skandalu mianowicie środkowy pomocnik niemców Kalb spoliczkował gracza przeciwnej drużyny. Za ten wysoce niesportowy czyn sędzia wyklucza Kolbę z boiska (15 min.) i od tej chwili niemcy grają w dziesiątkę. Również w dalszym ciągu dochodziło do awantur, przyczem publiczność kilkakrotnie wkraczała na boisko, usiłując przerwać zawody. Policja zmuszona była kilkakrotnie interwenjować.

# Wczorajsze wyniki

## z całej Polski.

**Warszawa: Warszawianka — Czarni 3:3 (1:2).** Wynik remisowy odpowiada przebiegowi gry. Bramki uzyskali Chmielewski 2, Olejnik 1, dla Warszawianki Luksemburg 2 i Jung 1. Sędzia Seidner, Warszawianka nie wykorzystała rzutu karnego.

**Poznań: Warta — Polonja 4:1 (2:1).** Bramki zdobyli: Przybysz 2, Szerike i Staliński. Dla Polonji Loth. Sędzia Rutkowski.

**Katowice: Ruch — TKS. 2:1 (1:1).** Bramki zdobyli Katzy i Kałąża, dla T.K.S., Cieszyński. Sędzia Nawrocki.

**Kraków: Cracovia — Wisła 2:1 (2:0).** Wobec 20.000 publiczności rozegrano w Krakowie „derby" lokalne o mistrzostwo ligi, które przyniosły zasłużone zwycięstwo Cracovii. Sędzia kpt. Baran.

**Lwów: Pogoń — IFC. 1:2 (1:2).** Pogoń przegrała z IFC. zasłużenie. Bramki zdobyli Kozok II i Pośpiech. Dla Pogoni Maurer. Sędzia dr. Lustgarten.

# Tabela rozgrywek

## o mistrzostwo Polski.

| Klub | Gier | St. br. | Pkt. |
|---|---|---|---|
| 1. Ł. F. C. | 11 | 34:13 | 19 |
| 2. Wisła | 10 | 32:13 | 14 |
| 3. Warta | 8 | 22:12 | 11 |
| 4. Cracovia | 9 | 19:14 | 11 |
| 5. Polonja | 9 | 25:19 | 11 |
| 6. Ruch | 10 | 14:18 | 11 |
| 7. Warszawianka | 9 | 16:15 | 10 |
| 8. Pogoń | 9 | 21:21 | 10 |
| 9. Turyści | 11 | 17:23 | 9 |
| 10. Legja | 8 | 18:12 | 8 |
| 11. Hasmonea | 9 | 17:18 | 7 |
| 12. Czarni | 8 | 15:21 | 7 |
| 13. Ł. K. S. | 9 | 10:24 | 4 |
| 14. T. K. S. | 8 | 14:29 | 3 |
| 15. Śląsk | 10 | 8:31 | 3 |

Mecz Legja — Czarni przerwany w 29 minucie przy stanie 1:0 dla Czarnych nie jest w tabeli uwzględniony.

Za wyd. „Republika" sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republika" S. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.